

Dominika Sobolewska-Gola
Zamek Królewski w Warszawie

**PANIE PRZODEM... O WCHODZENIU KOBIET
W ŚWIAT MĘSKICH PROFESJI
OD II POŁOWY XIX WIEKU DO 1939 ROKU**

„Pewne specjalne zawody są zawsze i będą wyłącznym udziałem mężczyzny. Kobieta doktor medycyny lub prawa niemal równie anomalną jest istotą, jak kobieta wojownik i dyplomata”¹.

Cytat otwierający poniższy artykuł pochodzi z książki Władysława Chomętowskiego *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast polskich* wydanej w 1887 roku w Warszawie. Pomimo iż autor rozpisuje się w niej o zaletach kobiet i ich umiejętnościach jako dobrych gospodyń i zarządczyń, to nie dopuszcza myśli, że kobiety mogłyby kiedykolwiek wykonywać zawód lekarza, adwokata czy polityka. Można by rzec, że słowa te zostały wypowiedziane w niewłaściwą godzinę, że stały się przepowiednią zmian, które właśnie w XIX wieku zaczęły się dokonywać.

Niniejszy artykuł poświęcony jest wchodzeniu kobiet na rynek pracy od II połowy XIX wieku do rozpoczęcia II wojny światowej. Przyjęcie powyższej kłamry czasowej pozwoli na pokazanie procesu zdobywania przez kobiety zawodów uznawanych do tej pory za „męskie”. Z uwagi na bogactwo problemu artykuł jest jedynie próbą zobrazowania najważniejszych czynników sprzyjających temu procesowi, a także hamujących go, całkowicie zaś pominięta została

¹ W. Chomętowski, *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast polskich*, Warszawa 1871, s. 71.

kwestia kobiet z klasy chłopskiej i robotniczej, których praca nie wymagała wykwalifikowanych umiejętności.

*

Druga połowa XIX wieku była czasem zmiany sposobu spostrzegania kobiet na rynku pracy. Do tej pory kobiety z klas średnich i wyższych nie zajmowały się pracą zarobkową w celu utrzymania bądź polepszenia warunków bytowych rodziny. Zmiany społeczne, wywołane m.in. sytuacją po powstaniu styczniowym, gdy w wyniku prowadzonej polityki zaborcy pogorszyła się pozycja polskiego ziemiaństwa i inteligencji, postawiły przed kobietami nowe wyzwania. O ile społeczeństwo było w stanie zaakceptować pracę kobiet z niskich warstw społecznych, o tyle praca tych pochodzących z klas wyższych ciągle budziła zastrzeżenia, nie tylko wśród mężczyzn, lecz także wśród samych kobiet. Przeciwnicy pracy kobiet uważali, że „najpierwszym z praw kobiety – to mieć męża i wychować dzieci”². Wszelkie zajęcia, które odciągały kobiety od ogniska domowego, a które nie miały na celu niesienia „pomocy bliźniemu”, traktowane były jako smutna ostateczność.

W wielu rodzinach jeszcze panuje fałszywy wstyd, niedozwalający szczególnie mężatce, wziąć się do jawnej pracy, aby nie zdradzić przed światem, że zarobek męża nie wystarcza na utrzymanie rodziny, wreszcie przekonanie ogółu, który dotąd uważa tylko pozarodzinną pracę kobiet za zarobkową i pozwala na nią jedynie w smutnej ostateczności³.

W XIX wieku najpopularniejszym zajęciem wśród młodych panien pochodzących z warstw inteligencji i ziemiaństwa, których warunki bytowe lub brak perspektyw na szybkie zamążpójście zmusiły do pracy, stanowiło tak zwane dawanie lekcji. Duża konkurencja na rynku pracy nauczycielek powodowała, że nie było to zajęcie dobrze płatne. Same zaś zainteresowane traktowały je jako zajęcie tymczasowe, które skończy się w momencie zawarcia upragnionego małżeństwa.

W ogóle kobiety traktują nauczycielstwo jako czasowe, bardzo niemiłe zajęcie. Każda łudzi się nadzieją lepszego losu, o dopełnieniu wiedzy, zdobytej na pensji, nie myślą wcale⁴.

² *W przyszłym wieku*, „Kronika Rodzinna” 1892, nr 17, s. 518.

³ P. R., *Winne bez winy*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów robót i ubrań kobiecych”, 1885, t. III, nr 11, s. 81-82.

⁴ J. S., *Praca kobiet w Wilnie*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów robót i ubrań kobiecych”, 1885, t. III, nr 12, s. 91.

Należy pamiętać, że możliwości „dopełnienia wiedzy” przez dziewczęta w ówczesnym czasie były bardzo ograniczone. Nie można mówić o wkraczaniu w świat pracy zarobkowej kobiet, a co dopiero o ich wkraczaniu w świat męskich profesji, bez poruszenia kwestii dostępu do wykształcenia. Dziewczęta w XIX wieku kończyły w większości jedynie prywatne (rzadziej rządowe) pensje, oferujące niższy poziom kształcenia niż szkoły męskie, ponadto niemające jednolitego toku nauczania, a nawet różniące się między sobą liczbą posiadanych klas (obok siebie funkcjonowały pensje dwu-, trzy-, cztero- i pięcioklasowe)⁵. Odebranie bardzo ogólnego wykształcenia nie dawało kobietom wyboru ścieżki zawodowej, stąd tak wiele z nich decydowało się na zawód nauczycielki. Nieliczne z nich stawały jednak do egzaminów rządowych pozwalających na wykładanie w zorganizowanych placówkach oświatowych. Odpowiedzią na rozwiązanie problemu ogólnego wykształcenia dziewcząt i zapewnienia im konkretnego zawodu była propozycja stworzenia żeńskich szkół zawodowych. Pierwszą szkołą zawodową dla dziewcząt była otworzona przez Wandę Wilhelminę Schmidt w 1869 roku w Warszawie placówka przygotowująca dziewczęta do pracy w zakresie buchalterii, introligatorstwa, retuszerii i zecerstwa⁶. W latach 1869–1883 roku w samej Warszawie pojawiło się siedem zakładów rzemieślniczego kształcenia kobiet oraz 24 kursy. Wydawać by się mogło, iż w końcu po uzyskaniu niezbędnego wykształcenia nic nie stało na przeszkodzie, aby kobiety zaczęły wykonywać wyuczone zajęcia. W końcu ziszczyć się mogły dawane za wzór normy panujące w amerykańskich sklepach bławatnych, gdzie:

(...) kobiety wyłącznie pokazują kupującym towary, rozwijają materye, rozkładają koronki, blondyny, kwiaty; bo czyż każdego nie uderza niestosowność (jak to się dzieje po składach europejskich) używania barczystych, dorosłych, ozdobionych rzęsisłym wąsem mężczyzn, do czynności, które przez swą delikatność potrzebują subtelnej zręczności a nie siły⁷.

Niestety, poza kobietami pracującymi w rodzinnych zakładach i warsztatach, gdzie zazwyczaj stanowiły część niewykwalifikowanego personelu, rzadko kiedy opłacanego, zdobycie posady na stanowisku subiekta, kasjera czy buchaltera było dla pań prawie niemożliwe⁸. O wiele trudniejsze od uzyskania

⁵ A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i królestwie Polskim*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, Warszawa 1995, s. 14.

⁶ Tamże, s. 14.

⁷ K. Wolski, *Blumerystki*, „Bluszcz”, 1865, nr 18, s. 76.

⁸ A. Janiak-Jasińska, *Pracownice i pracownicy na rynku pracy w Królestwie Polskim przełomu*

odpowiedniego wykształcenia okazało się więc podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie. Panujący stereotyp kobiety, która z racji swej natury nie ma „odpowiednich cech charakteru” do wykonywania pracy, oraz ochrona jej moralności były elementami spowalniającymi dostęp kobiet do rynku pracy.

Jeszcze większe utrudnienia czekały kobiety pragnące uprawiać wolne zawody jak lekarz czy adwokat. Do końca XIX wieku z powodu braku zgody na studia kobiet na uniwersytetach krajowych panie chcące kontynuować edukację skazane były na kosztowne studia zagraniczne. Trudno dziś powiedzieć, na ile czynniki ekonomiczne miały wpływ na wysłanie córek na studia, na ile miało to związek z ochroną ich moralności, a przede wszystkim na ile same zainteresowane chciały podejmować dalszą naukę⁹. Wielu przeciwników wyższych studiów kobiecych uważało je za stracony czas, gdyż większość kobiet po odbyciu nauki akademickiej wychodziła za mąż, nie wykorzystując zupełnie zdobytej wiedzy. Bardzo duże znaczenie dla pobudzenia samoświadomości kobiet i pokazania im nowych dróg rozwoju miało niewątpliwie środowisko, w jakim się wychowywały i dorastały. We wspomnieniach pierwszych kobiet walczących w Polsce o możliwość studiowania na uczelniach wyższych można zauważyć ogromny wpływ otoczenia, a zwłaszcza rodziny, na ich wybór drogi życiowej. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa, jedna z pierwszych krakowskich studentek farmacji, dla której po ukończeniu pensji czekała praca nauczycielki u ciotki Jadwigi Sikorskiej, tak wspomina swoją potrzebę dalszego rozwoju i wsparcie, które otrzymała od ojca:

Buntowałam się więc wewnątrznie przeciwko takiej przyszłości – bo przecież pragnęłam być wolna! Pragnęłam uczyć się sama, jak najwięcej (...). I tu przyszedł mi z pomocą mój ojciec: zanim jeszcze zdołałam zwierzyć mu się z tych wątpliwości, on sam już tę sprawę zdecydował. Oto wcale nie porozumiewając się ze mną, oświadczył ciotce (...), że chce, abym się jeszcze przedtem choć parę lat kształciła wyżej. (...) Z ogromną radością dowiedziałam się, że ojciec zapisał mnie już na niektóre wykłady kursów naukowych o poziomie uniwersyteckim¹⁰.

Należy mieć na uwadze, iż stanowisko, jakie zajął ojciec Jadwigi Klemensiewiczowej, nie należało do typowych. W swoich wspomnieniach niejednokrot-

XIX i XX w., [w:] *Kobieta i praca*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. VI, Warszawa 2000, s. 78.

⁹ „Gdy zestawiałam w myśli moje lata szkolne z tą pogodną młodością obu panienek, pozazdrościłam im szczerze. Tylko, że one, mogąc, nie miały jednak zamiaru pójść na studia wyższe. Chciały po prostu wyjść za mąż.” Cyt. za: R. Pachucka, *Pamiętniki 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 70.

¹⁰ J. Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 143-144.

nie powołuje się ona na pomoc, jaką otrzymała od ojca i wuja, ale też przytacza zbulwersowane głosy ciotek:

Dziewczyno, co ty robisz! Toć żaden kawaler się do Ciebie nie zbliży, bo będzie cię czuć zawsze karbolem i jodoformem czy Męża nie dostaniesz, bo mężczyźni nie lubią uczonych kobiet¹¹.

Dziewczęta chcące kontynuować edukację na studiach wyższych musiały nie tylko uzyskać zgodę rady wydziału i władz centralnych, lecz także udowodnić swoim wykładowcom i kolegom, iż będą dobrymi studentkami. Pojawienie się płci pięknej w aulach wykładowych budziło różne emocje, zarówno wśród studentów, jak i wykładowców. We wspomnieniach pierwszych studentek pojawiają się zapisy mówiące o słownych zaczepkach i psikusach robionych przez kolegów studentów, ale w większości można je było traktować jako typowe żarty akademickie, na które panie starały się nie reagować. Niektórzy z wykładowców z obawy o dobre imię pań sami eskortowali je do auli wykładowych. Pojawiające się przejawy niechęci ze strony studentów Romana Pachucka w swoich pamiętnikach tłumaczyła obawą przed utratą zajmowanej przez nich dotąd pozycji:

Oto stawałyśmy się ich rywalkami. Solidarność męska broniła wstępu do zawodów całkowicie wówczas opanowanych przez mężczyzn. Nie wyobrażano sobie kobiety jako sędziego, adwokata, inżyniera budującego mosty czy wznoszącego gmachy¹².

O wiele większym problemem od poprawnych relacji z kolegami było dla studentek uzyskanie akceptacji ich studiów przez samych wykładowców. Brak zgody wykładowcy na udział pań w zajęciach, które były obowiązkowe, mógł zablokować lub przekreślić cały tok studiów¹³. W związku z panującymi normami społecznymi panie miały także problem z odbyciem wymaganych na

¹¹ Tamże, s. 192.

¹² R. Pachucka, dz. cyt., s. 88.

¹³ „Przy okazji prośbienia panów profesorów o pozwolenie uczęszczania na ich wykłady udałyśmy się też po raz drugi do prof. Wierzejewskiego o przyjęcie nas na zoologię, ale znów dostałyśmy odpowiedź odmowną. Wyraził się przy tym nasz nieugięty dotąd przeciwnik: >Tylko po moim trupie będą panie chodziły na zoologię!< – Na to koleżanka Kosmowska, wesoła i śmiała w obcowaniu z ludźmi niewiasta, odpaliła ze śmiechem: >No to chyba pan profesor umrze przez wakacje, bo my jednak na rok przyszły na zoologię chodzić będziemy!<. Czy ta pewnego rodzaju zuchwałość i pewność siebie mu zaimponowała, czy też może i przeraził się taką zapowiedzią siwy już profesor – nie wiemy; ale faktem jest, że gdy przed wakacjami zgłosiliśmy się do niego po raz trzeci z prośbą o przyjęcie nas na zoologię – zgodził się wreszcie”. Cyt. za: J. Klemensiewiczowa, dz. cyt., s. 242.

niektórych wydziałach praktyk zawodowych. Jadwiga Klemensiewiczowa wspomina, iż, pomimo oferowania swojej pracy zupełnie bezinteresownie, dopiero za wstawiennictwem wuja udało jej się dostać na praktyki do apteki, gdzie za darmo przez trzy lata pracowała po 16 godzin na dobę.

Zmiany w szkolnictwie żeńskim, spowodowane zarówno rozbudową szkół zawodowych, jak i coraz większym dostępem do studiów wyższych, oraz zmiany społeczne przyczyniły się do tego, iż na początku XX wieku coraz więcej kobiet przygotowanych zawodowo wchodziło na rynek pracy. Kobiety zaczęły pracować w instytucjach i urzędach zatrudniających dotychczas wyłącznie mężczyzn: w kolejowych biurach i kasach, w urzędach pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, w magistratach czy towarzystwach ubezpieczeniowych¹⁴. Widoczna stała się też szybka feminizacja niektórych zawodów wykonywanych do tej pory przez mężczyzn. Stało się tak w przypadku stomatologii, gdzie bardzo szybko nastąpił duży napływ żeńskiej kadry. W 1910 roku w Warszawie kobiety wykonujące usługi stomatologiczne stanowiły 40% rynku. Niestety był to jeden z nielicznych wolnych zawodów, w którym kobiety tak szybko i licznie zaczęły pracować. Działające wówczas organizacje o charakterze emancypacyjnym, między innymi Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, walczyły o przyznanie kobietom równych praw w organizacjach rzemieślniczych, adwokaturach czy w zawodach technicznych¹⁵.

Sytuacja na rynku pracy kobiet uległa zmianie wraz z wybuchem I wojny światowej. W wyniku mobilizacji mężczyzn ciężar utrzymania rodziny spadł na pozostałe w domach kobiety. Część z nich, w związku z brakiem popytu na wykonywaną przez nie do tej pory pracę bądź też na skutek upadku dotychczasowych zakładów pracy, zmuszona była do szukania nowych zajęć. Inne niejednokrotnie, pomimo braku odpowiedniego przygotowania, zastąpiły w urzędach i biurach zmobilizowanych kolegów. Kobiety zaangażowały się też czynnie w działalność wojenną, nie tylko organizując pomoc dla żołnierzy, lecz także tworząc oddziały kobiece pełniące służbę wartowniczą i kurierską. Z punktu historii emancypacji czas wojny okazał się dla kobiet najlepszym okresem. W nowych warunkach społeczno-gospodarczych ich praca okazała się wręcz niezbędna. Odnalezienie się kobiet w nowej roli i sprostanie zadaniom, jakie stanęły przed nimi w czasie wojny, nie zostało bez wpływu na budowę nowego powojennego społeczeństwa, w którym kobiety otrzymały równe prawa.

¹⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prądki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 256.

¹⁵ Tamże, s. 284, 295.

Wraz z uzyskaniem pełnych praw obywatelskich i otrzymaniem przez kobiety czynnych i biernych praw wyborczych otworzyła się kolejna, zamknięta do tej pory droga dla kobiet: polityka. Pomimo iż panie od lat udzielały się w różnego rodzaju ugrupowaniach politycznych, społecznych i oświatowych, dopiero w Polsce niepodległej zyskały możliwość zasiadania w sejmie i senacie. Podczas całego dwudziestolecia międzywojennego kobiety zostały 50 razy wybrane na posłanki i 18 razy zasiadły w ławach senatu. Niewielki odsetek kobiet w sejmie i senacie wiązał się nie tylko z nieprzychylnym postrzeganiem kobiet w polityce, ale przede wszystkim z obowiązującą wówczas ordynacją wyborczą, pozwalającą na wejście do parlamentu jedynie osobom z pierwszych miejsc list wyborczych. Kobiety w sejmie bardzo aktywnie uczestniczyły w pracach komisji sejmowych zajmujących się tematyką społeczną, oświatową, ochrony pracy, zdrowia czy poprawą sytuacji prawnej kobiet. Należy też pamiętać, iż panie, które zasiadały w ławach sejmowych, były niejednokrotnie lepiej wykształcone od swoich partyjnych kolegów. Mimo to, najwyższym stanowiskiem, jakie udało się objąć kobiecie w dwudziestoleciu międzywojennym, było stanowisko wiceministra ds. opieki społecznej w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej, powierzone Irenie Kosmowskiej.

W wyniku powojennego załamania gospodarki i wzrostu bezrobocia fala zwolnień, wbrew zapisom konstytucyjnym gwarantującym równe prawa wszystkim obywatelom bez względu na płeć, objęła w większości kobiety. Od 1921 roku zredukowano żeński personel w urzędach, administracji wojskowej oraz w opłacanej z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych Ochotniczej Legii Kobiet. Z jednej strony demobilizację kobiet tłumaczono czynnikami finansowymi (kobietom nie przysługiwała odprawa, jaką trzeba było wypłacić zwalnianemu z wojska mężczyźnie), z drugiej jednak strony z uwagi na niskie płace kobiet poczynione oszczędności były niewielkie. Głównym powodem zwolnień kobiet z zajmowanych stanowisk był powrót mężczyzn z wojny. Również w kolejnych latach Polski niepodległej, w obliczu kryzysów gospodarczych, redukcjami obejmowano głównie kobiety. Kontrowersje budziły także wszelkiego rodzaju ograniczenia w pracy kobiet, jak ustawa celibatowa wydana przez Sejm Śląski, zakładająca automatyczne ustanie stosunku pracy nauczycielek i utratę praw emerytalnych w chwili zawarcia przez nie związku małżeńskiego, czy pomysł ministra poczt i telegrafów na przekładanie przez urzędniczki pi-semnych zgód mężów i narzeczonych na ich pracę¹⁶.

¹⁶ *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. S. Bujak-Boguska, Warszawa 1930, s. 70.

Pomimo wykonywania przez kobiety szerokiej gamy zawodów i ugruntowania się ich pozycji na rynku pracy w zawodach, które jeszcze na przełomie XIX/XX wieku uznawane były za „typowo męskie”, nadal istniał problem dostępu kobiet do wyższych stanowisk. Do rzadkości należało pełnienie przez kobietę stanowiska kierowniczkę, dyrektorkę, inspektorkę czy wizytatorkę w szkolnictwie, w którym poza przemysłem pracowało najwięcej kobiet. Pomimo posiadanych tytułów i wykształcenia środowisko akademickie niechętnie dopuszczało kobiety na stanowiska wykładowców. Z chwilą uzyskania niepodległości kobiety otrzymały wstęp na wszelkiego rodzaju wyższe zakłady naukowe i licznie z tego prawa zaczęły korzystać. Wyjątek stanowiła jedynie Akademia Górnicza w Krakowie, która dopuściła pierwszą kobietę na studia, i to w charakterze słuchaczki, dopiero w 1922 roku. Według danych z informatora Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1927 roku kobiety stanowiły już 25% wszystkich studiujących¹⁷.

Najbardziej hermetyczne i najdłużej opierające się pracy kobiet okazały się środowiska skupiające przedstawicieli wolnych zawodów. Praktyki faworyzowania ze względu na płeć widoczne były już w momencie rekrutacji na studia – przejawiało się to choćby wprowadzaniem na niektórych kierunkach limitów miejsc dla kobiet¹⁸. Wbrew początkowym ograniczeniom i obawom przed dopuszczeniem kobiet do zawodów medycznych w dwudziestolecie międzywojennym nastąpiła szybka feminizacja tego sektora. Kobiety stanowiły liczącą przewagę na wydziałach farmacji, stomatologii czy medycznego personelu pomocniczego. Najwięcej ograniczeń w wykonywaniu zawodów istniało nadal dla kobiet chcących podjąć pracę w sądownictwie. Pomimo dopuszczenia kobiet do studiów prawniczych ich rola w późniejszej pracy była znacznie ograniczona. *Dekret o aplikacji sędziowskiej* z 8 lutego 1919 roku przewidywał pełnienie przez kobietę aplikacji jedynie w formie przygotowania do zawodu¹⁹, a *Ustawa o sądach przysięgłych* z tego samego roku nie dopuszczała kobiet do pełnienia jakichkolwiek funkcji sędziowskich. Ograniczenia kobiet w sprawowaniu wolnych zawodów zostały zniesione dopiero w latach 1932–1933²⁰.

Zmiany, jakie nastąpiły w okresie od II połowy XIX wieku do końca dwudziestolecia międzywojennego, na zawsze odmieniły rolę kobiety w społeczeń-

¹⁷ *Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1929.

¹⁸ Praktyki takie miały stosować wydziały medyczne oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, dz. cyt., s. 386.

¹⁹ Pierwszą kobietą, którą dopuszczono do adwokatury, była Helena Wiewiórska.

²⁰ G. Szmurłowa, *Kobieta w prawie publicznym i prywatnym. Zbiór przepisów obowiązujących w Polsce*, Warszawa 1937, s. 4-5.

stwie. Rewolucja w systemie edukacji kobiet, jaka dokonała się w ciągu tych 70 lat, wpływ ruchów emancypacyjnych i budzenie samoświadomości kobiet spowodowały, że stały się one w końcu pełnowartościowymi obywatelami. Najtrudniejszym i najdłużej trwającym procesem była zmiana panujących obyczajów i uzyskanie akceptacji opinii społecznej na pracę zawodową kobiet, a niekiedy też samych zainteresowanych. Niewątpliwie wspólną cechą kobiet, które podjęły walkę o dostęp do „męskich” zawodów, była bardzo duża determinacja. Wszystkie pionierki bacznie obserwowane przez wykładowców, kolegów oraz społeczeństwo musiały udowodnić swoją ciężką pracą, iż podążają postawionym im zadaniom.

Kobiety pracujące zawodowo udowodniły swoim wykształceniem oraz zaangażowaniem w pracę, iż kobieta może zostać dobrym politykiem, lekarzem, wykładowcą akademickim czy architektem. Nadal jednak ich praca nie była doceniana na równi z pracą mężczyzn, o czym świadczyć może brak dostępu do wyższych stanowisk czy dysproporcje w zarobkach.